Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 8 | Kraków, niedziela 11 stycznia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Murzyn, który nie chce odejść

Włochy przedstawiają w tej chwili nieby wałe dotąd widowisko. Bardzo znaczna większość tej samej burżuazji, która przed dwoma laty przyjęła w milczeniu fakt dyktatury popieranego przez nią i finansowanego faszyzmu, pragnie teraz powrócić do uporządkowanych stosunków mieszczańskiej demokracji i pozbyć się Mussoliniego wraz z jego czarnemi kohortami. Lekarstwo bowiem okazało się z biegiem czasu mało co mniej przykrem i w skutkach niebezpiecznem, niż choroba, przeciwko której miało służyć.

Ale Mussoliniemu nie uśmiecha się bynajmniej rola murzyna, który zrobił swoje i powinien odejść. Możeby nawet sam „duce" zdecydował się uczynić zadość równie natarczywej, jak mało uprzejmej prośbie usunięcia się. Sławą bowiem nasycił się. Kartę w historji ma zapewnioną. Przeciw różnym zaś przeciwieństwom losu na tym padole płaczu można się zawsze zabezpieczyć... Ale poza „ducem" stoją kohorty jego faszystów, jego milicje w czarnych koszulach, jego słudzy, pomocnicy i pochlebcy, którzy przez dwa lata z okładem korzystali z praw i przywilejów warstwy rządzącej i to jak jeszcze rządzącej. Nie było zaś w historji wypadku, aby warstwa rządząca dobrowolnie zeszła ze sceny, szczególniej jeżeli rozporządza karabinami i organizacją i jeżeli źródła beneficjów, stanowiących słuszną nagrodę za trudy rządzenia jeszcze do cna nie wyschły...

Więc wytworzył się ciekawie skonstruowany łańcuch, który wbija się coraz głębiej w żywe ciało zwycięskich Włoch. Burżuazja nie może pozbyć się Mussoliniego, który odsunął od niej na czas jakiś widmo rewolucji socjalnej. Mussolini zaś nie może pozbyć się swoich stu tysięcy młodzieńców w wieku od 18 do 45 lat, którzy wynieśli go na tarczach na stanowisko dyktatora i utrzymują go na niem na podstawie starożytnej zasady:

„Und der König absolut,
Wenn er unseren Willen tut".

Nagła zapowiedź nowej ordynacji wyborczej i t. zw. „normalizacji", czyli nadania bezprawiu i uzurpacji pozorów prawa, stanowiła najdalsze ustępstwa, które Mussolini zdecydował się uczynić opozycji awentyńskiej, nie narażając się na niebezpieczeństwo konfliktu z własnemi swojemi kohortami.

Kiedy opozycja nie zadowolniła się temi ustępstwami, Mussolini dał spokój porozumieniu z burżuazją, zwracając swoją troskę ku dobremu humorowi swoich własnych kohort. Wielka i pełna prymitywnych sensacyj mowa z 3 bm. była nowym pocałunkiem przymierza Mussoliniego z radykalnem skrzydłem jego własnego obozu. Zapowiedź spotęgowanej dyktatury i teroru miała przerazić opozycję i umocnić wierność kohort faszystowskich.

Nazajutrz po tej mowie, w której Mussolini krzyknął pod adresem swoich niedawnych chlebodawców groźne „Quos ego!", cała prasa opozycyjna została albo zamknięta, albo zmuszona do milczenia. Zmobilizowane kohorty faszystowskie zaczęły na prowincji swój dawny teror. W Rzymie regularne wojska z trudem utrzymują pozory przyzwoitości i prawa.

Pozostała na placu faszystowska prasa hucznie otrębuje swój łatwy triumf. „Impero" pisze radośnie, że „faszyzm ruszył znowu jak straszliwa lawina. Na jej czele stoi „duce". Nie mógłby on sam zatrzymać tej lawiny, gdyby nawet chciał". Ale dziennik pociesza się, że „duce" nie będzie tak głupi, aby chcieć czegoś równie niemądrego.

„Popolo d'Italia" nazywa Mussoliniego ponownym wybawcą Włoch, panem sumień i dumnym wyrazicielem woli narodowej, którego całe Włochy czczą w religijnych delirjach (sic!), którego mowa zabrzmiała jak grzmot orkanu lub jak okrzyk triumfu wojsk zwycięskich na placu boju. Dzień 3 stycznia 1925 pozostanie pamiętnym w dziejach cywilizacji włoskiej.

Znacznie prozaiczniej przedstawia sytuację oficjalny organ Mussoliniego „Messagero", pisząc, że gdy opozycja odtrąciła wyciągniętą do zgody rękę, masy faszystowskie ogarnęło rozdrażnienie. Objawia się ono w zamachach terorystycznych i fermencie rewolucyjnym, który trudno stłumić.

Nowa fala faszystowskiego teroru wytworzyła we Włoszech zamęt i anarchję, w której każdy dzień brzemienny jest w niespodzianki. Widmo wojny domowej przybliżyło się złowieszczo do tego kraju. Nie ulega wątpliwości, że zarówno przywódcy opozycji, jak sam Mussolini pragną tej za wszelką cenę uniknąć. Czy jednak dokażą tej sztuki? Dotąd nie było jeszcze przykładu, aby oligarchja, owładnąwszy państwem gwałtem i siłą, wyrzekła się władzy dobrowolnie, bez stosowania wobec niej także gwałtu i siły. Działa tu wewnętrzna logika wypadków, z reguły silniejsza, niż ludzie, którzy mniemają się być ich twórcami i kierownikami.

Murzyn faszystowski, jakkolwiek zrobił swoje, odejść nie chce i gotów się co najwyżej pomalować w białe paski prawa, legalizmu i t. zw. „normalizacji". Ponieważ jednak cywilizowane państwo i społeczeństwo pod regimem w rodzaju Mussoliniego, długo istnieć nie może, przeto rozwiązanie problemu przyjść musi prędzej czy później. Gdyby się ono odbyło spokojnie i bez zbytniego rozlewu krwi, to byłoby to jeszcze dziwniejszem, niż wszystko, co się we Włoszech dotychczas stało.

(y—i).

Protokół genewski czy pakt gwarancyjny?

Niebezpieczeństwo dla Polski

Jak wiadomo, rząd angielski Baldwina uchylił się od ratyfikacji protokołu genewskiego o arbitrażu pod pozorem, że dominia tj. byłe kolonie angielskie są mu przeciwne. Rząd konserwatywny nie odrzucił wprost protokołu genewskiego, którego dojście do skutku jest zasługą MacDonalda i Herriota, lecz przyjęcie go uczynił zawisłem od rozmaitych warunków tego rodzaju, które zmieniają istotę protokołu.

Należy tu przypomnieć, że protokół genewski, znoszący w przyszłości wojny i nakładający kary na państwa wojnę prowokujące, był dla Francji chętnie przyjętym surogatem w miejsce niedoszłego do skutku paktu gwarancyjnego francusko-angielskiego-amerykańskiego. Francja, która szukała bezpieczeństwa przed odwetem niemieckim, przyjęła protokół genewski jako dostateczną formę bezpieczeństwa, tembardziej, że przygotowywane wstąpienie Niemiec do Ligi narodów poddawało i to państwo obowiązkom w protokole wyrażonym.

Rząd Baldwina, który jako rząd imperjalistów konserwatywno-unionistycznych ma na oku ekspanzję kolonjalną w takiej postaci, jakiej ostatnio byliśmy świadkami w Egipcie, skorzystał z okazji, że dominia — w pierwszym rzędzie Australja i Nowa Zelandja — mając na pieńku z Japonją, uchylają się od arbitrażu i związanego z nim rozbrojenia, aby podnieść zarzuty przeciw protokołowi genewskiemu i przez to opóźnić jego wejście w życie. Rząd angielski wie jednak że postanowień tego protokołu nie można już usunąć i że w pierwszym rzędzie Francja domagać się będzie, w razie zniknięcia protokołu, innej formy bezpieczeństwa dla siebie i dla Belgji. Otóż rząd angielski inną taką formę chce dać. Jak donosi londyński „Daily Telegraph", angielscy rzeczoznawcy rozważają zastąpienie paktu genewskiego następującem rozwiązaniem: 1) paktem defenzywnym angielsko-francuskim i angielsko-belgijskim, 2) angielską gwarancją nietykalności terytorjum belgijskiego przeciw niesprowokowanym atakom, 3) paktem wzajemności między Anglją, Francją, Belgją a Niemcami, gwarantującym nietykalność zdemilitaryzowanej strony nadreńskiej.

Niewiadomo, czy — o ile powyższa informacja jest prawdziwą — Francja zgodzi się na jednostronny pakt z Anglją, który wobec znanej słabości militarnej Anglji jest gwarancją bezpieczeństwa o wątpliwej wartości. Co innego był pakt z r. 1919, w którym uczestniczyła Ameryka. Ten pakt wobec niewyczerpanych środków Ameryki mógł dla Francji przedstawić realną korzyść, cóż — kiedy nieratyfikowanie go przez senat amerykański pociągnęło za sobą wycofanie się i Anglji.

Najbardziej uderzającym w rozwiązaniu angielskiem jest punkt 3, wciągający do paktu także i Niemcy. Już w lecie 1923 r., gdy walka o zagłębie Ruhry była najgorętszą, gdy naprężenie niemiecko-francuskie na tle biernego oporu było w najwyższym stopniu niebezpiecznem dla pokoju, w tym właśnie czasie ówczesny kanclerz Cuno wystąpił z propozycją analogiczną do tej, którą obecnie rzekomo wysuwają rzeczoznawcy angielscy w miejsce protokołu genewskiego. Chodziło wtedy o neutralizację na pewien okres czasu, zdaje się na 15 lat, Nadrenji, a więc terenu, który mógłby stać się polem walki niemiecko-francusko-belgijskiej.

Takie czy owakie zastąpienie protokołu genewskiego jest dla Polski sprawą wielkiej wagi. Podczas gdy protokół genewski, obejmujący 51 państw, dawał wszystkim bezpieczeństwo przed napadem i pomoc w razie nieuzasadnionego napadu, to pakt angielsko-francusko-belgijski dawałby względne bezpieczeństwo tylko tym państwom ewentualnie i Niemcom, podczas gdy inne państwa dalej stanęłyby przed zagadkową przyszłością, w której wojny wyrastać mogą, jak wyrastały w przeszłości.

Ten obrót sprawy jest zatem dla Polski niekorzystny i to jest zasłużoną nauczką dla tych polskich publicystów i pism, które cieszyły się z upadku MacDonalda, jako że razem z nim upadnie też protokół genewski. Możnaby tych publicystów teraz zapytać, co jest dla Polski niebezpieczniejsze: czy zdanie MacDonalda o Górnym Śląsku, czy postępowanie Baldwina, zostawiające Polskę bez gwarancji bezpieczeństwa. Teraz, kiedy sprawa zaczyna przybierać dla Polski zły obrót, p. Stroński zapytuje w „Warszawiance", donosząc o planach angielskich. A Polska? Gdy zacierał ręce z powodu upadku rządu socjalistycznego w Anglji, miał zapewne butniejszą niż obecnie minę.

Wojna cłowa francusko-niemiecka

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Gabinet Rzeszy postanowił nie zgodzić się na żądane przez Francję prowizorjum w sprawach handlowych i gospodarczych. Wobec tego z dniem 10 stycznia rozpocznie się między Francją a Niemcami stan beztraktatowy. Sekretarz stanu Trendelenburg odjechał do Paryża, z czego można wnosić, że rokowania znów będą podjęte.

Kilka cyfr z bukietu drożyźnianego

W grudniu ub. roku koszta utrzymania wynosiły 153.1 procent kosztów przdwojennych. Znaczy to, że w porównaniu z lipcem 1914 r. koszta utrzymania wzrosły o 53.1 procent.

W maju ub. r. koszta dziennego utrzymania rodziny pracowniczej wynosiły przeciętnie 5 zł. 47 gr., obecnie koszt ten wynosi 6 zł. 69 gr.

U nas 1 kg. cukru kryształowego kosztuje (cena hurtowna) 1 zł., podczas gdy w Anglji 73 gr., w Czechach 70 gr., we Francji 64 gr., w Niemczech 84 gr., w Ameryce 83 gr.

Stoimy, co trzeba sobie zapamiętać, przed nowym wzrostem drożyzny. Mąka już podrożała i niezawodnie jeszcze dalej będzie drożeć. Dzieje się to pod wpływem zeszłorocznego nieurodzaju, który spowodował, że np. Rumunja zakazała wywozu zboża i planuje zaprowadzenie państwowego monopolu zbożowego, że Rosja — dawna żywicielka Europy — dziś sprowadza zboże z Ameryki, że Anglja prowiantuje się w Ameryce, że nawet Japonja i Chiny występują na rynkach światowych jako nabywcy pszenicy.

Pod wrażeniem tych zajść rząd nasz ma tylko jeden środek zaradczy, mianowicie różne zarządzenia administracyjne w tej czy innej formie. Ostatnim ma być biuro dla badania cen, a w międzyczasie paktuje się to z obszarnikami, to z hurtownikami, to z cukrownikami, aby byli łaskawi i choć trochę ceny zmniejszyli. Ale ten gatunek ludzi ma twarde serca i na wszystkie wezwania i prośby odpowiada — nową podwyżką cen.

Właśnie w tej chwili donoszą z Warszawy, że chleb podrożał tam od czwartku o 2 grosze na kilogramie, bułki zaś wprawdzie nie podrożały, ale za to zmniejszono ich wagę. Ta podwyżka umotywowana jest ostatniem faktycznem podrożeniem mąki i może z tej racji rząd zwołuje konferencję z — młynarzami. Wyjdzie z tej konferencji zapewne tyle, co ze wszystkich podobnych konferencyj przedtem i potem.

Chcąc dokładnie a sumiennie pociągnąć linję między dochodami pracownika publicznego czy prywatnego a jego potrzebami, dochodzi się do wniosku, że zapotrzebowanie przewyższa dochód o jakie 30 do 40 procent. O tę różnicę rozgorzeje, bo rozgorzeć musi walka. Pracownicy mają tylko jedno żądanie w formie alternatywnej: albo podwyższenie zarobków o takiż procent, albo zmniejszenie drożyzny o tyle. Ponieważ jednak druga alternatywa nie jest w zupełności zawisła od rządu, pozostaje tylko pierwsza, tj. podwyżka zarobków.

Wywoła to, wiemy o tem, przewrót we wszystkich gałęziach gospodarczych, a przedewszystkiem wywoła walkę o tę podwyżkę. Już teraz należy ustalić odpowiedzialność za skutki: nie robotnicy, domagając się podwyższenia zarobków i funkcjonarjusze państwowi, domagając się podwyższenia płac, są winni, że żądania ich wpłyną niekorzystnie na przemysł i na finanse państwa Kto spowodował drożyznę i kto jej nie zapobiegł, na tego spada odpowiedzialność za jej skutki.

Hymn neo-nacjonalisty A. Świętochowskiego a sprawdzian rzeczywistości

Autor „Damjana Capenki" i „Chawy Rubin", jak wiadomo, poszukał sobie schroniska u podnóżka „Gazety Warszawskiej" i stamtąd — raz na tydzień — wielbi mądrość wszystkiego, co endeckie...

W ostatnim feljetonie śpiewa on na cześć nacjonalizmu; przedtem jednak dla dodania sobie animuszu uśmierca socjalizm, który wedle jego „głębokiego" porównania jest „zeschłą powłoką gąsienicy, z której wykluł się i wyleciał szkodliwy owad, niszczący lasy i ogrody kultury"...

„Zeschła powłoka" — nic więcej — tak swoim nowym patronom ręczy p. Świętochowski... Niema socjalizmu — więc z wiatrakami walczą endecy ponad feljetonami ex-redaktora „Prawdy".

Godnych siebie rywali widzi on tylko: w komunistach i nacjonalistach...

I tu właśnie przechodzi do hymnów uwielbienia dla nacjonalizmu.

Nacjonalizm — głosi — to: „ukochanie rodzinnego kraju i narodu, cześć dla jego bohaterów i wzniosłych czynów, duma z jego chwały, pielęgnowanie pomników jego kultury, łączenie jego bieżącego życia z wątkiem jego dziejów i dalsze ich snucie z pierwiastków jego charakteru, słowem, patrjotyzm".

Chwalca nacjonalizmu uwił tu festony z wielu kwiatów na cześć „jubilatki" endecji... Bo na jej dobro to wszystko wypisuje... U niej on dostrzega te „struny uczuciowe, silne, wrażliwe i ciągle drgające"...

Otóż, za pozwoleniem, z jaką przeszłością solidaryzuje się nasz nacjonalizm? Bo przeszłość narodu nie jest z jednego złomu marmuru, przez jedną dłoń wykutą. Czem są bohaterowie, czem momenty chwały?... Z bliskiej przeszłości dla szeregu pokoleń bohaterami byli ci, którzy walczyli z najazdem, którzy nie pogodzili się z niewolą, którzy kośćmi swojemi usłali pola walk lub stoki cytadeli, albo śnieżne równiny sybirskie... Precz z temi widmami! — woła endecja, — to romantycy, — to pajace, których na zgubę realnej, trzeźwej myśli polskiej pociągały za nić chytre żydowskie i masońskie dłonie.

Ten romantyzm musi być wytępiony, aby udało się stworzyć nowoczesnych Polaków z ducha Dmowskiego poczętych...

Tak „drgały" struny endeckie nie tylko, gdy Polska z trójkaźni wyszła na wolność; lecz tak drgały one w ostatnich latach niewoli! Wszak wierzyła endecja wraz z pomstującym na tamtych, niepokornych Polaków poetą... rosyjskim, że jest to dawny spór, przez los już przesądzony i że strumienie słowiańskie spłynąć muszą do rosyjskiego morza...

Dobre morze ich nie odtrąci...

Czem w dziejach naszych szczycą się endecy? Jednego Chrobrego uznali bezspornie — może dlatego, że miał on to szczęście, iż jego jubileusz koronacji przypadł w roku, nieco młodszego jubileuszu „Gazety Warszawskiej"?

Chociaż i ten Chrobry wprowadził brzydką modę... wypraw kijowskich.

Może endeków olśniewa blask jagiellońskiej doby? Ależ wtedy Polska „rozbałamuciła się" jakiemiś pojęciami tolerancyjnemi i popartaczyła dzieje swoje federalistycznemi kombinacjami...

Nie, nie! Endecja chełpi się tylko założycielem swojej „Gazety Warszawskiej", jezuitą, księdzem Łuskiną! A szerzeniem ciemnoty klerykalnej zdaje się wyrażać solidarność z mrokiem doby saskiej.

Nie warto tu już wspominać, jak publicyści endeccy nienawistnie traktują choćby pomniki dawnej sztuki w Polsce, jak tacy Nowaczyńscy chichotaliby na gruzach Krakowa, „gniazda niemieckiego", nad którem dominują wieżyce obcej, z wrażego ducha wytrysłej „Marienkirche"...

Autor „Damjana Capenki" i t. d. lepiej wpada w ton nacjonalistyczny, gdy woła: „Wszechbraterstwo, równostopniowe umiłowanie wszystkich istot ludzkich (czemu zatrzymać się na nich i nie ogarnąć zwierzęcych, a nawet domniemanych inno - planetarnych?) jest marzeniem **psychicznych kalek, zwyrodnialców i pijanych do bezprzytomności fanatyków.**

Mocno to powiedział jeden z najmłodszych... w gronie endecji publicystów — p. Świętochowski.

Zapomniał tylko o jednem, że endecja uprawia nietylko nacjonalizm, ale współpracuje i w klerykalizmie, a ten ostatni nie bardzo, ale przecie cokolwiek musi się krępować i tak ostro nie osądzać tej idei, która jest podstawą... Ewangelji.

Zofia Dorawska

przeżywszy lat 24, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 7 stycznia 1925, w Krakowie.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

przy zwłokach odprawione zostanie w sobotę dnia 10 bm. o godz. 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja do grobowca familijnego.

Na smutny ten obrzęd nieutuleni w żalu rodzice i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej i Znajomych.

TEN

Tragedja młodości

7

— Państwo wiedzą, — mówiła. — że od niejakiego czasu prześladował mnie Masoński. Otóż z rozmowy z nim wywnioskowałam raz, że rozruchami w listopadzie zeszłego roku w Krakowie kierował osobiście sam Piłsudski. Przywiózł z sobą insygnja królewskie, aby się ukoronować na Wawelu w razie powodzenia. Pierwszy strzelił do rotmistrza Bochenka, ale go tylko zranił i dopiero Wieniawa Długoszowski dobił tego oficera, a potem ściągnął mu buty ze srebrnemi ostrogami, w których chodzi do dziś dnia!...

— Dlaczego pani nie zeznała tego w swoim czasie? — z ostrym wyrzutem przerwał Pędraczek, który należał do PPP i był trochę zrażony do partji komisarskiej za to, że komisarz, mimo usilnej agitacji, nie chciał się do tej pory zgodzić na objęcie posady wojewody w zreformowanej przez patrjotów Polsce.

— Zeznam teraz!

— To nie wszystko jedno! — gorzko wyjaśnił prefekt, nie mogący przebaczyć nauczycielce Masońskiego.

— Wszystko jedno! — zaperzył się footbalista z siódmej klasy, zakochany w nauczycielce, — Masoński siedzi w kryminale, nie ucieknie i musi potwierdzić swoje słowa!

— Zupełnie co innego! — zadecydowała stanowczo córeczka starosty, pałająca zemstą przeciw nauczycielce, ponieważ kochała się w Masońskim.

Spór zaognił się niesłychanie. Nie pomagały perswazje starszych, z których jeden biadał ze łzami w oczach:

— Uspokójcie się, w imię ojczyzny, dla której gotowiśmy oddać nietylko urazy osobiste, ale i życie i majątki nasze... Dzieci drogie! Nikt nie wątpi o waszem poświęceniu się idei i gorliwości w służbie ojczyzny naszej świętej i porządku... Na miłość Boga i ojczyzny, wzywam was...

Tu zaszedł donioSły fakt... Do sali wpadł „aspirant" policyjny i wrzasnął:

— Jest tu pan starosta?

— Jestem, — niepewnie odezwał się urzędnik.

— Panie starosto, bunt w mieście. Strajkujący od dwóch dni robotnicy urządzili sobie poufne zebranie i radzili do tej pory, a teraz idą przez ulicę Dmowskiego i śpiewają. Już są niedaleko! Na czele ich idzie Masoński...

— Masoński? — zgrozą i przerażeniem zaszumiała sala. — Masoński? To on wolny?

Wszystkie oczy skierowały się na prokuratora, który stropił się bardzo, lecz wyjaśnił:

— No tak, musiałem go wypuścić... nie było poszlak... interpelacja w Sejmie. Ale sprawa na dobrej drodze...

Aspirant tymczasem dygotał ze strachu.

— Panie starosto, — przerwał dzikim głosem, — trzeba zaraz wezwać pomoc wojskową... Rebeljanci są już blisko, gotowi targnąć się na osoby urzędowe i inne...

Co się działo po tych słowach aspiranta — niepodobna napisać prozą! Ale skorzystam z braku zdolności rymotwórczych i, choć nieudolnie, postaram się przedstawić ponury ten obrazek.

Przedewszystkiem: ogólna panika! Najmężniejsi partjoci rzucili się do drzwi wyjściowych, pochwycili nieswoje kapelusze i biegiem puścili się do domów czy też gdzie dalej. Wszystkie panie z punktu zemdlały, potem ocuciły się i częściowo pobiegły na wyższe piętra domu, gdzie zaczęły rozpaczliwie kołatać do różnych prywatnych mieszkań, prosząc o schronienie, częściowo zaś ukryły się w szafach na książki, na szczęście pustych. Pędraczek powyrywał struny z fortepjanu i wlazł do pudła, zamykając się szczelnie. Oślaczek wyskoczył oknem na pobliskie drzewo i schował się wśród gęstwy liści. Obecni urzędnicy wtłoczyli się do dwóch dość obszernych ubikacyj OO i przekręcili zewnętrzną wywieszkę na „obsadzono". Footbaliści, tercjarze, sodaliści, Musztardowicz, Rozporkowski i inni powłazili do pieców, pod stoły, za szafy i t. d. Na placu nie został nikt. Podłoga była zasłana pantofelkami, odznakami PPP, które przezornie porzucili uciekający partjoci, kawałkami obcasów i skorupami filiżanek do czarnej kawy. W przedpokoju jęczało smętnie i cicho kilka osób obojga płci ze zgniecionemi żebrami, połamanemi nogami i okrutną czkawką. Służba pogasiła wszystkie światła, — i czarny mrok pokrył miejsce bliskiego pogromu!...

Robotnicy przecież przeszli spokojnie pod klubem, nie zatrzymując się ani na chwilę! Nie odważono się jednak na zapalenie światła i zaczęto się zbierać w ciemnościach. Po dłuższych poszukiwaniach kapeluszy, lasek, okryć, goście opuścili lokal, a na ustach wszystkich drżał żałosny wyrzut:

Co powiedział Piłsudski do gramofonu?

Firma Rudzkiego w Warszawie zwróciła się do marsz. Piłsudski z prośbą o wypowiedzenie dwóch przemówień, celem utrwalenia ich na płytach gramofonowych. Marszałek zgodził się na tę prośbę, przeznaczając dochód na rzecz uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Jedno z tych przemówień brzmi:

HOŁD PRACY

Szanowne Panie! Szanowni Panowie-

Człowiek jakoby ujarzmia żywioły. Żywioły nie jego ręką wytworzone na naszem padole płaczu. Żywiołów tych dawniej liczono zaledwie kilka, a liczba ich rośnie prawie z roku na rok. Zaprzęga je człowiek do roboty, jak jakie woły. Woda więc obraca koła, słońce ogrzewa pola, elektryczność pracuje we wszystkich kierunkach, ogień daje ciepło i t. d. Woły robocze czyni z elementów człowiek. I dumny jest z tego, że dzieło nie swoje opanował i zmusił do niewolniczej roboty dla swej wygody. Dumny jest z tego, lecz czyż ma ostateczne do tego zasady? Czyż nie spostrzega, że żywioł, będący w codziennej robocie i klęski zadawać mu może. Rozszalałe powodzie, słońca pożogi, spalające pola, ogień niszczący miasta i wioski, pioruny z nieba bijące, zarazki powietrza, trzęsienie ziemi, czyż nie są dostatecznym powodem do większej skromności człowieka w stosunku do żywiołów.

A jednak jest żywioł, nie boski, nie ludzki, i może dlatego człowiek tak mało go szanuje.

ŻYWIOŁEM TYM JEST PRACA

Praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni. Dzieje ludzkie w całych tysiącoleciach, wszystko to, co nazywamy kulturą są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, — człowieczej pracy. A człowiek zamiast być dumnym z opanowania tego co może opanować, chce być dumnym z opanowania żywiołu nie swego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu, pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy.

Zdaniem mojem zasadniczym postulatem szacunku jest zawsze umowa i lojalne tej umowy dotrzymanie. Umowa polega na warunkach, które wzajemnie umawiający się stawiają i czy stróż zamiatający ulicę, czy minister rządzący krajem, czy stolarz obracający hebiem, cy profesor wykładający w wyższej szkole dla wspólnej pracy z innymi, warunki stawia, warunki przyjmuje. — I gdyby wzajemnie lojalnie je dotrzymywano, jakżeby inaczej życie wyglądało!

Drugim podstawowym postulatem jest szacunek dla instrumentu pracy. Instrument bowiem nie szanowany kaleczy, lub efektu nie daje. Wobec tego, że mam przed sobą instrument pracy z maszyny i żywiołu człowieka złożony, chcę go lojalnie szanować. Warunkiem umownej pracy jest czas, który już mówi mi — dosyć.

Awantury gdańskie z powodu poczty polskiej

Zdecydowane stanowisko rządu polskiego, poparte przez jednomyślność opinji polskiej, podziałało otrzeźwiająco na szowinistów gdańskich. Niemiecko-narodowa prasa gdańska, która dotąd ciągle judziła przeciw Polsce, rozpoczęła odwrót. I tak „Danziger Ztg." zapewnia, że nie miała zamiaru podburzania ludności gdańskiej przeciw Polsce. Przypuszcza, że ze strony Polska zachodzi niewątpliwie nieporozumienie co do ustępu, z którego ma wynikać, że „Danziger Zeitung" podburzała ludność. „Danziger Zeitung" powołuje się na swój demokratyczny charakter i na usiłowania dojścia z Polską do porozumienia, którego zawsze była orędownikiem. Gdańsk potrzebuje polskiego „Hinterlandu" tak, jak Polska gdańskiego portu.

„Danziger Neueste Nachrichten" podaje wiadomość o posiedzeniu Rady ministrów w sprawie gdańskiej i dodaje od siebie: „Chcielibyśmy łącznie z ostatniemi zajściami jeszcze raz zaapelować do ludności gdańskiej, ażeby się wstrzymała od wszelkiej akcji przeciw polskim skrzynkom pocztowym i wszelkim urządzeniom poczty polskiej. Prawo Gdańska samo przez się jest tak jasne, że musi zwyciężyć."

Na temsamem stanowisku prawnem stoi ciągle zarząd pocztowy wolnego m. Gdańska, który w dziale ogłoszeniowym „Danziger Neueste Nachrichten" publikuje oświadczenie przeciw utworzeniu polskiej poczty i jej sposobom urzędowania. Istnienie polskiej poczty uważa za wykroczenie przeciwko monopolowi państwowemu wolnego miasta Gdańska. Pozatem zapewnia, że zarząd poczt wolnego m. Gdańska nadal podtrzymuje w całej pełni ruch pocztowo-telegraficzno-telefoniczny z Polską i naodwrót.

O stosunkach polsko-gdańskich na tle zajść o pocztę pisze „Robotnik":

„Prowokacji faszystów gdańskich nie można i nie należy przypisywać poważniejszego znaczenia politycznego, a jeśli idzie o efekt zewnętrzny, to zaszkodzi ona raczej opinji Gdańska, niż pomoże. Ale demonstracja antypolska zaświadcza ponownie, że stosunki polsko-gdańskie są wysoce niezdrowe i nienormalne. Nie będziemy tu ponawiali oskarżeń przeciwko winowajcom, którzy doprowadzili do obecnego zabagnienia tych stosunków, gdyż musielibyśmy się cofnąć do czasu konferencji pokojowej, która, tworząc „wolne miasto Gdańsk", stworzyła zarazem grunt dla wszystkich zatargów i nieporozumień polsko-gdańskich. A już na podstawie tego pomylonego tworu wersalskiego wyrosła znowu polityka, która z obu stron czyniła wszystko, by stosunki polsko-gdańskie stały się jednem pasmem utrapień i walk."

„Robotnik" wywodzi, że tylko zainteresowanie Gdańska rozwojem gospodarczym Polski może naprawić te stosunki. W sprawach gospodarczych, zapewniających zysk i korzyść zarówno Polsce, jak Gdańskowi, nacjonalizm musi stopniowo ustępować miejsca wyrachowaniu ekonomicznemu i opartemu na niem porozumieniu.

* * *

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Komitet polityczny Rady ministrów, który miał się odbyć dzisiaj w sprawach gdańskich, odbędzie się w dniu jutrzejszym w południe, a to w związku z przyjazdem komisarza Polski w Gdańsku, p. Strasburgera.

Gdańsk (PAT). Senat zwołał posiedzenie swego plenum dla zajęcia stanowiska wobec ostatniej noty komisarza generalnego Rzplitej Polskiej w Gdańsku Strasburgera, wystosowanej do senatu a dotyczącej ostatnich zajść w Gdańsku.

Gdańsk (PAT). Dnia 7 bm. wieczorem do komisarjatu generalnego polskiego nadeszła druga nota senatu, w której senat przedstawia swój pogląd na urzędowanie poczty polskiej w Gdańsku. W związku z całokształtem sytuacji wytworzonej przez ostatni incydent komisarz generalny Strasburger żadnej odpowiedzi na tę notę nie udzielił.

Gdańsk (PAT). W niektórych dziennikach oraz w nocie senatu z dnia 7 bm. znajduje się wzmianka, według której skrzynki pocztowe polskie miały być wywieszone na ulicach Gdańska w nocy. Wiadomość ta jest zupełnie fałszywa, skrzynki bowiem wywieszone były 5 stycznia o godz. 10 rano.

KONFERENCJE P. GRABSKIEGO

Warszawa (PAT). Prezes Rady ministrów przed wyjazdem do Zakopanego odbył szereg wyczerpujących konferencyj z ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim i ministrem Thuguttem, na których uzgodniono dalszą linję postępowania w sprawie zatargu z Gdańskiem. Dziś sprawę rozpatrzy komitet polityczny Rady ministrów pod przewodnictwem ministra Thugutta.

— Oto skutki braku jedności narodowej! Gdyby nie to rozdwojenie się przeklęte — jak jeden mąż stanęlibyśmy w obronie ojczyzny i porządku i zmasakrowali rebeljantów bez pomocy wojska! Poprawmy się na drugi raz, rodacy!...

Następstwa tego historycznego balu były poważniejsze, niż przypuszczano. Niektórzy gimnazjaliści z partji komisarskiej, a więc wrogo nastrojeni wobec nauczyciela Pędraczka za jego stanowisko wobec nawróconej nauczycielki i za dwójki, któremi hojnie szafował, zaczęli przebąkiwać, że sumienny historyk był pisarzem w ochotniczym pułku, stacjonowanym w Księskiej Woli, który liczył wszystkiego 17 ludzi razem z dowódcą i dlatego nie wyruszył nigdy na front. Z przeciwnej strony dementowano te oszczercze pogłoski i powoływano się na zdanie dowódcy miejscowego garnizonu. Dowódca ten, pozostający w cichym kontakcie z Pędraczkiem, byłby napewno potwierdził jego słowa, ale miał w garnizonie kilkunastu legjonistów, których tyleż nienawidził, ile obawiał się. Więc na wszelkie interpelacje odpowiadał dyplomatyczną miną:

— Proszę państwa, pan Pędraczek istotnie służył w wojsku i pracował w sztabach. Co do roli, jaką odegrał w polskiej wojnie generał Hallar, zbyt dobrze jest państwu znana, abym mógł coś dodać. W sprawie byłego naczelnika państwa — pozwolą państwo, że nie zabiorę decydującego głosu; kwestja zbyt drażliwa. Ale bliskim jest czas, kiedy społeczeństwo otrząśnie się ze strachu lub uroku, jaki wzbudzają niesłusznie pewne wysoko postawione osoby...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ostrzeżenie przed emigracją do Argentyny i Peru

Rosario, 8 listopada 1924 r.

Przed kilku tygodniami zakończył się strajk marynarzy, który trwał blisko 100 dni. Atak kapitalistów na zdobycze pracowników w części się udał, wina w tem kapitanów okrętowych, którym udało się zwerbować łamistrajków. Kapitani okrętów rzecznych nie opuścili robotników w stanowczej chwili i przy interwencji Związku kolejarzy strajk się zakończył. Strajk ten pochłonął ogromne sumy. Związek marynarzy otworzył na czas strajku hotel i restaurację, gdzie załogi licznych okrętów otrzymywały całe utrzymanie. — Częściową przegraną strajku zawdzięczać muszą robotnicy także rządowi, który od początku stanął w obronie kapitalistów angielskich, właścicieli okrętów, oraz nadmiernej imigracji włoskiej i hiszpańskiej, zalewającej kraj, w którym już i tak są tysiące bezrobotnych. Brak pracy, drożyzna, ciągła dążność kapitalistów do obniżania zarobków robotniczych, czynią życie robotnika nie do zniesienia. Do tego dodać należy, że żniwa w tym roku wypadły o 30 proc. niżej od zeszłorocznych. Na wszystkich stacjach kolejowych spotkać można tysiące robotników, wędrujących z miejsca na miejsce w poszukiwaniu pracy.

Stosunki te muszą być znane rządowi polskiemu, który posiada tu swoje placówki, a jednak różni naganiacze emigracyjni wabią do Argentyny coraz to nowych poszukiwaczy szczęścia za morzami.

Ale koroną wszystkiego jest wiadomość obecnie podana przez „Świt" kurytybski. Otóż bawił tam ksiądz R. ze Śląska Górnego, który z ramienia rządu polskiego ma „badać" stosunki w górnictwie w Peru, dla sprowadzenia tam polskiego górnika!

Przestrzegamy górników przed wyjazdem do Peru, gdyż tamtejsze warunki pracy nie są dla Europejczyka. Bo że ksiądz R. wyda opinję przychylną, to więcej niż pewne, przecież tam nie brak kościołów, a klerykali, co rządzą Peru, nie odmówią posad księżom.

Przed kilku laty Peru sprowadziło kilkuset górników z Anglji, a ci nie przepracowali tam ani jednego dnia, gdyż warunki pracy i płacy dobre są — dla kulisów. Rząd angielski wszystkim górnikom zapewnił powrót do kraju, czego zapewne rząd polski przy najlepszej chęci uczynić nie zdoła, należy więc zawczasu ostrzec przed peruwiańskim eksperymentem!

Wybory do Rady miejskiej w Buenos Aires przyniosły zwycięstwo socjalistom, którzy otrzymali największą ilość głosów. Na 11 partji, biorących udział w wyborach, socjaliści zdobyli 57 tys. głosów, komuniści zaś tylko 4 tysiące.

P. D.

Wiadomości polityczne

—o—

PODZIAŁ REPARACYJ NIEMIECKICH

„Neues Wiener Tagblatt" donosi z Paryża: Konferencja między delegatami angielskimi i amerykańskimi doprowadziła do porozumienia w następujących sprawach: 1) klucz rozdziału, uchwalony w Spaa, będzie zatrzymany, 2) Wielka Brytanja uznaje zasadniczo żądania reparacji Ameryki w wysokości 350 miljonów dolarów i zgadza się, aby suma ta była uregulowana przez udział w ratach rocznych planu Davesa; 3) raty roczne na zapłacenie kosztów okupacji amerykańskiej wynoszących 250 miljonów dolarów będą rozłożone na 24 lat.

Na czasie

PIOSNKA ULICZNA

Na ulicy już od rana
Biega bosa, obtargana
Leci, pędzi, z śpiewem, krzykiem,
Nie oddaje czci przed sikim.
Policjanta trąca w ranse,
Pokazuje język damie,
Prokurator — to figura
Wię z powagą szedł do biura,
Szedł odęty na wzór pawia — —
Ona — nogę mu podstawia.
A burżujom — ot! jak gdyby
Nigdy nic... wybija szyby!
Śpiewa jakąś dziką nutę
Śpiewa, co przez tłum odczute,
Jak ptak, który burzę wróży —
Jak wiatr — niesie posiew burzy...

Kruk.

KRONIKA

—o—

Kraków, 10 stycznia.

Międzynarodowa koferencja kolejowa w Krakowie

Jak już donosiliśmy, obraduje od dwóch dni w Krakowie międzynarodowa „konferencja kolejowa", w skład której wchodzą: delegaci Austrji pp. dr. Weinstabl, Quoilin i Beck, delegaci Czech dr. Lankasz, dr. Breisky i Trsk, delegaci Niemiec dr. Herzbruch, Wenzel, dr. Sturm, Drager i Kallabis, delegat Szwajcarji Schwalm, delegaci Węgier dr. Weiner i Sandor i delegaci Włoch dr. Sartoni i Del Basso. Z ramienia polskiego min. kolei biorą udział w konferencji: pp. inż. Chodkiewicz, Tyszyński, Brzezowski, Klopek, Wysocki, dr. Zawojski i Zięba. Z dyrekcji katowickiej dr. Lelito i Dudek, zaś z ramienia min. spraw zagranicznych Bogorja Kurzeniecki, ora zdr. Papee.

W ciągu obrad przyjęto do wiadomości rezultaty prac podkomisji dla spraw Górnego Śląska, odnośnie do komunikacji: Polska-Czechy, Polska-Austrja, Polska-Węgry, Polska-Szwajcarja i Polska- Włochy. Ogólnie omówiono z punktu widzenia prawnego i praktycznego, sprawę obliczania należytości przewozowych, pobierania tychże w stacji odbiorczej, przepisywania przez nadawcę przejść granicznych z jednego państwa do drugiego, sprawę próżnych wagonów właścicieli prywatnych w ruchu międzynarodowym, biorąc pod uwagę uchwały konwencji weneckiej i zalecenie tak zwanego „Union" itp. Pozatem obradowano nad sprawami dotyczącemi powyższych komunikacyj i przekazano niektóre sprawy regulaminowe do specjalnych obrad osobnej komisji, złożonej z przedstawicieli poszczególnych zarządów kolejowych. Drugiej zaś komisji przedłożono sprawę opłacania, względnie przekazywania należytości przewozowych z jednego państwa na drugie i funkcji z tem połączonych. Wczoraj po południu obie komisje rozpoczęły powierzone im prace. Dziś dalszy ciąg obrad komisji przedpołudniem, popołudniu zaś delegaci zwiedzą salmy wielickie, poczem powrócą do Krakowa.

—ooo—

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, 12 stycznia o godz. 6. Porządek dzienny: czł. P. Bieńkowski: O wizerunkach Gotów w sztuce późno-rzymskiej.

KRAKOWSKI RADJO-KLUB zawiadamia wszystkich członków, że dnia 10 bm. (sobota) w godzinach między 9 a 11 wieczór odbędą się w miejskiem Muzeum przemysłowem ul. Smoleńsk L. 9, II p. produkcje radio-telefoniczne wyłącznie dla członków radio-klubu.

Ceny maksymalne chleba

Województwo po wysłuchaniu zdania Magistratu miasta Krakowa, Izby handlowej i przemysłowej oraz Stowarzyszenia przemysłowego piekarzy grupy II. i Cechu piekarzy pieczywa białego w Krakowie ustaliło do odwołania maksymalną cenę 40 gr. za 1 kg. chleba jasnego z kminkiem, a 35 groszy za 1 kg. chleba ciemnego.

W sklepach spożywczych 1 gr. na 1 kg. chleba więcej. Przekraczający ceny będą surowo ukarani.

—ooo—

SZTANDAR DLA 5 P. SAPERÓW. Konsystujący w Krakowie na kopcu Kościuszki 5 pułk saperów, rekrutujący się z województwa krakowskiego, Śląska Górnego i Cieszyńskiego, oraz Zagłębia Dąbrowskiego, jest jedynym pułkiem saperów w Polsce, nie posiadającym sztandaru pułkowego. Z powodu, że to jest pułk techniczny, technicy, inżynierowie i przemysłowcy postanowili ofiarować mu sztandar pułkowy. W październiku ubiegłego roku na zebraniu w sali posiedzeń Banku przemysłowego w Krakowie, zorganizował się komitet sztandarowy w następującym składzie: senator Zygmunt Lewakowski prezes, poseł Korfanty, wiceprezydent Rolle i dyrektor fabryki Zieleniewskiego konsul Lewalski wiceprezesi. Członkowie komitetu: dyrektor Prachtel-Morawiański, dyr. Dudek, pułk. saperów Działkiewicz, p. Grabianowski, poseł Mianowski, dyrektorowie: Filippi, Kostecki, Bieliński, Seifert, Tor, Gostwicki, Poleski (jako sekretarz), inż. Piotr Król (jako skarbnik. Początkowe prace są już w toku. Biorąc pod uwagę, iż pułk ten rok rocznie oddaje przemysłowi kilkuset wykwalifikowanych i zdyscyplinowanych pracowników, spodziewać się należy, iż świat przemysłowy, inżynierowie i technicy żywo się zainteresują powyższą akcją i przyjdą komitetowi z chętną i ofiarną pomocą, aby pułk naszych dzielnych saperów otrzymał należący się mu własny sztandar pułkowy.

WYKŁAD DOC. DRA JANISZEWSKIEGO o znaczeniu zdrowia odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o 7 wieczór w Muzeum przemysłowem, ul. Smoleńsk 9.

CZARNA KAWA W KLUBIE SPOŁECZNYM. Począwszy od 11 bm. odbywać się będą co niedzielę w lokalu klubu społecznego, Rynek 32, od godz. 5 wieczór zebrania towarzyskie dla członków i ich rodzin. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

DZIŚ BAL MASKOWY SOLISTÓW OPERETKI NOWOŚCI w sali Starego Teatru o godz. 10 wieczorem. Program nader urozmaicony zawierający cały szereg atrakcji. Tańcami kieruje baletmistrz Ciesielski. Zaproszenie w Kasie teatru Nowości. Oficerowie i akademicy mają wstęp bez specjalnych zaproszeń.

NIESŁYCHANE POSTĘPOWANIE SIERŻANTA Z KUPCAMI OWOCÓW. Otrzymujemy następujące żale: Kupcy Józef Hyla i Jan Zajączkowski, handlarze owoców w Krakowie, dostarczyli do „Domu żołnierza" na zamówienie sierżanta 3 baonu sanitarnego, Paprockiego, owoców za sumę 373 złotych, które miały być wypłacone kupcom nazajutrz, t. j. w dniu 1 stycznia. Ze względu na święto, zgłosili się interesowani 2 stycznia, lecz nie zastali Paprockiego i zwrócili się do pp. pułk. Schlegela i por. Tomaszewskiego, którzy wezwali sierżanta Paprockiego do natychmiastowego wyrównania rachunku. Ale tu dopiero zaczęło się „wodzenie za nos" kupców. P. Paprocki coraz inne wyznaczał terminy zapłaty, gdyż raz nie miał on pieniędzy przy sobie, to znów brakowało mu pieniędzy, innym razem był na zabawie, lub „nie było go w domu". Po bezskutecznem, kilkudniowem chodzeniu do i za sierżantem Paprockim kupcy zgłosili się do por. Tomaszewskiego z zażaleniem na postępowanie Paprockiego, lecz p. Tomaszewski krzycząc, kazał im milczeć, groził strzelaniem i wezwaniem policji. Wreszcie pułk. Schlegel rozkazał Paprockiemu w 24 godzinach załatwić rachunek, lecz znowu nie zastali Paprockiego w domu! W rezultacie po kilkudniowych bezskutecznych wędrówkach za Paprockim, znosząc obelgi, handlarze należytości swojej nie otrzymali do tej chwili. Może władze wojskowe położą kres temu skandalowi i umożliwią kupcom, płacącym podatki, odebranie należnej im kwoty.

WIELKIE WŁAMANIE, O KTÓREM POLICJA NIE WIE. Jak słychać, onegdaj dokonano włamania do sal szkolnych Akademji sztuk pięknych przy placu Matejki. Niewyśledzeni dotąd sprawcy skradli na szkodę słuchaczy przybory służące do malarstwa, jak sztalugi, linje, kasety z farbami itd. Część skradzionych rzeczy odnaleziono w jednej z antykwarni na ul. Szpitalnej. Mimo częstych włamań, które stały się epidemją w Krakowie, policja, o tym wypadku nie powiadomiła dotąd prasy. Widocznie organa policyjne nie mogą sobie dać rady z włamywaczami i nie wykrywają sprawców tych włamań.

SPRYTNA OSZUSTKA. Jak się dowiadujemy, na bruku krakowskim pojawiła się w ostatnich tygodniach wytwornie ubrana kobieta, która przedstawiając się za hrabinę Mielżyńską, zawierała znajomości i dopuszczała się przy tem szeregu oszustw. Ponieważ rzekoma hrabina w towarzystwach wojskowych przedstawiała się za majorową Krzyską, zdemaskowaną została i po wstępnem śledztwie policyjnem odstawiono ją do sądu. Śledztwo policyjne stwierdziło, że rzekoma hrabina dopuściła się licznych oszustw i wyłudzeń, korzystając z łatwowierności poznawanych przez siebie osób.

KRADZIEŻE Z WOZÓW. Na gościńcu między Prądnikiem Czerwonym a granicą pow. Miechowskiego nieznani sprawcy skradli z wozu na szkodę Stanisława Wężyka, kier. szkoły w Słomnikach paczkę zawierającą 3 żyrandole marki „Made Austrja" i 6 szkieł ogólnej wartości przeszło 50 złotych. — W dniu 8 stycznia skradziono z wozu na szkodę Pasternaka na placu Nowym paczkę, zawierającą 24 sztuki czarnej skóry szewrowej 6 sztuk czarnego boksu, 10 skórek baranich, 16 sztuk skóry cielęcej, ogólnej wartości 500 złotych.

WŁAMANIA DO SKLEPÓW. Ze sklepu Józefa Meisika przy ul. Kołatek nie ujęci dotąd sprawcy skradli po włamaniu się tam większą ilość tytoniu i 4 fl. wina, ogólnej wartości 350 zł.

Z komórki Kantorka Aleksandra, przy ul. Słonecznej L. 36 skradziono na tegoż szkodę 10 gołębi wartości 350 zł.

Friedman Regina, zam. ul. Piekarska L. 10, zgłosiła do policji, że na jej szkodę skradziono z zamkniętego przedpokoju w domu nr. 6 przy ul. Lelewela płaszcz damski czarny i sweater wartości 200 zł.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Doniesiono z Katowic, że dnia 8 stycznia zbiegł z tamt. więzienia śledczego Kubisztal Stefan, rodem z Podgórza, tam zamieszkały notoryczny złodziej kieszonkowy, kolejowy i jarmarczny.

ARESZTOWANIA. W ostatnich dniach organa policji aresztowały za zbrodnię kradzieży garderoby i gotówki wart. 300 zł. na szkodę kilku robotników z fabryki cementu dra Libana, niejakiego Legierskiego, robotnika. Rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanym. Aresztowano również notorycznego złodzieja mieszkaniowego Kutrzebę Tadeusza, lat 15, zam. przy ul. Wrocławskiej L 245, który zakradł się do pralni chemicznej „Tęcza" w celu kradzieży oraz niejaką Matyldę Stuchly, lat 27, urzędniczkę prywatną znaną złodziejkę, która skradła na szkodę niejakiej Sumerówny, zam. ul. Zwierzyniecka 10 garderobę wartości 500 zł, i sprzedała ją sklepikarce Nachtigalowej Lei z Podgórza. Rzeczy w całości odebrano i poszkodowanej oddano.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w sobotę popoł. po cenach całkiem zniżonych „Tam gdzie skowronek śpiewa" z Czernekówną, Horbowską, Wawrzkowiczem i Berskim. W niedzielę popoł. po cenach zniżonych „Tancerka w masce". W sobotę i niedzielę wieczór oraz w poniedziałek „Hrabina Marica" z Czernekówną. W przygotowaniu operetka „Bachantka". Dyrekcja przygotowuje bogatą wystawę.

VASA PRIHODA, jeden z najgłośniejszych skrzypków Europy, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz we czwartek 15 bm. w Starym Teatrze.

„SZOPKA KRAKOWSKA" Najbliższe przedstawienia ludowej „szopki krakowskiej" odbędą się w sobotę o godz. 6 po cenach zniżonych i w niedzielę o godz. 4 i 6 po cenach zwyczajnych w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

Z Polski

BUDOWA MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE. Jak donoszą pisma, żadna z nadesłanych na konkurs budowy gmachu Muzeum Narodowego i wyróżnionych prac nie nadaje się do wykonania. Wobec tego komitet budowy tego gmachu przystąpi niebawem do wyboru architekty, któremu powierzy opracowanie planu budowy gmachu na podstawie materjału, jaki uzyskać można bez konkursu i na zasadzie żądań komitetu.

MINISTER RATAJSKI NA KRESACH WSCHODNICH. W podróży inspekcyjnej do województw wschodnich minister spraw wewnętrznych Ratajski zwiedził starostwa w Mińsku Mazowieckim, Siedlcach i Białej Podlaskiej. Następnie przybył minister do Brześcia nad Bugiem, gdzie zwiedził biuro urzędu wojewódzkiego, starostwa i komendę okręgowej policji, poczem oglądał kolonję domów urzędniczych. Minister przyjął przedstawicieli wojskowości i władz cywilnych oraz udzielił audjencji przedstawicielom władz samorządowych, oraz organizacyj społecznych.

ORDER DLA METROPOLITY PRAWOSŁAWNEGO. Jak donosi „Monitor Polski", metropolita kościoła prawosławnego w Polsce, Djonizy, otrzymał wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta" za zasługi, położone przy organizowaniu kościoła prawosławnego w Polsce.

PROCES STEIGERA, obwinionego o rzucenie bomby na prezydenta Wojciechowskiego, odbędzie się przed trybunałem przysięgłych we Lwowie w kadencji marcowej, z powodu jeszcze nieukończonego śledztwa. W związku z tą sprawą podały przed kilku dniami pisma polskie a nawet zagraniczne wiadomość, że w pewnym domu (naturalnie „ruskim") we Lwowie znaleziono w śmieciach bomby podobne do tej, jaką miał rzucić Steiger. Wiadomości te nie mają najmniejszej podstawy, są poprostu zmyślone.

KLĘSKA PIASTOWCÓW. Dnia 4 bm. odbyło się w Sanoku w kinie „Uciecha" zwołane przez stronnictwo Piasta zgromadzenie ludowe, które się zakończyło uchwaleniem rezolucji, postawionej przez członków PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". O nastroju tego zgromadzenia świadczy fakt, że proponowany na przewodniczącego wódz Piastowców, wójt z Posady Olchowskiej, Kluska otrzymał aż dwa głosy.

KONIEC ULICZNEGO BANDYTYZMU. Grasujący dotąd bezkarnie na ulicach Poznania osławiony Sekretarczyk, który tam uprawiał antysemityzm pałkarski, dostał się wreszcie za swoje gwałty do więzienia.

Mianowicie dnia 3 bm. znalazł się on za kratą, ażeby odsiedzieć karę **3-miesięcznego więzienia,** na które skazany został jeszcze **pół roku temu.** Niewątpliwie przyczyniła się tu interpelacja posłów PPS, wniesiona po znanym napadzie na lokal redakcyjny „Głosu Poznańskiego", w której zwrócono uwagę rządu na fatalne stosunki bezpieczeństwa w Poznaniu wogóle i na specjalną, **kompromitującą rolę Sekretarczyka.** Sekretarczyk rozpoczął odsiadywać karę na skutek polecenia sędziego przy sądzie powiatowym w Poznaniu, dr. Majchrzyckiego, który działał w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

UJĘCIE GROŹNEGO BANDYTY. Policja w Rozdole, powiat Żydaczów, aresztowała oddawna poszukiwanego bandytę, Iwana Hawrylę. Hawrylo należał do szajki, grasującej w lipcu ubiegłego roku w powiecie żydaczowskim. Herszt tej szajki, Piotr Poturaj, ujęty, stanął przed sądem doraźnym i został skazany na karę śmierci. Ułaskawiony, został skazany na karę dożywotniego więzienia. Hawrylę, któremu udało się wówczas uniknąć losu spólnika, ujęto i dostawiono do sądu okręgowego we Lwowie.

—ooo—

Z zagranicy

BUDOWA PAŁACU LIGI NARODÓW W GENEWIE. W skład jury, mającego rozstrzygnąć konkurs na plan budowy w Genewie sali konferencyjnej Ligi narodów, wchodzą: Józef Hoffman (Austrja), Wiktor Horte (Belgja), Lemasesquier (Francja), sir John Burnet (Anglja), prof. Muggia (Włochy) i Karol Moser (Szwajcarja). Program konkursu będzie gotów w lutym br. i zostanie rozesłany w ten sposób, by mógł być doręczony rządom i uczestnikom konkursu w terminie możliwie jak najwcześniejszym. Egzemplarze przeznaczone dla krajów najbardziej odległych będą przedewszystkiem rozesłane. Każdy rząd otrzyma bezinteresownie pewną liczbę egzemplarzy. Pozatem po przesłaniu 20 franków szwajcarskich każda osoba będzie mogła na żądanie otrzymać z Genewy egzemplarz programu. Egzemplarze te będą rozsyłane dopiero po przesłaniu egzemplarzy programu rządom.

POGŁOSKI O ZAMACHU NA ZINOWIEWA. „Gazeta Lwowska" donosi z pogranicza polsko-sowieckiego o zamachu na Zinowiewa. Zamachu dokonał na dworcu w Petersburgu nieznany młody człowiek, który strzelił do Zinowiewa z brauninga. Strzał chybił, a sprawcę ujęto. Równocześnie aresztowano kilku jeszcze uczestników spisku. Wedle stwierdzenia czerezwyczajki zamach na Zinowiewa mieli zorganizować zwolennicy Trockiego, którzy przeszli w ostatnich czasach do czynnego zwalczania zwolenników Zinowiewa. Między innymi wydali oni kartki ulotne charakteryzujące „trójkę" trzymającą obecnie ster władzy w swoich rękach: Zinowiewa, Kamieniewa i Stalina jako pospolitych zbrodniarzy, oszustów, aranżerów rozpusty itd. W odpowiedzi na to dokonano w kołach zwolenników Trockiego masowych aresztowań. Stwierdzono, że zwolennicy Trockiego przygotowują nowy powszechny strajk robotniczy pod hasłem natychmiastowego usunięcia obecnego rządu sowieckiego.

GŁÓD W ROSJI. Wedle danych zebranych przez ukraińską radę komisarzy na Ukrainie rządowe instytucje aprowizacyjne i spółdzielnie zdołały do 15 grudnia ub. roku zakupić zaledwie 32 procent koniecznej ilości zboża. Posiadane zapasy nie wystarczą na pokrycie potrzeb głodujących okręgów Ukrainy i Krymu i co gorsza nie pozwolą na zaopatrywanie chłopów w nasiona w okresie wiosennych zasiewów. W saratowskiej gubernji wedle oficjalnej statystyki głoduje 437.600 ludzi. W wielu okręgach południowej Rosji wybuchły głodowe rozruchy wśród włościan. W okręgu Teodozyjskim zamieszki są tłumione przez wojsko.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Fotel 47".

TEATR BAGATELA

Sobota popoł.: „Krowoderski zuchy" (ceny najniższe), wieczór: „Jedynaczka króla czekolady" (premjera).

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota popoł.: „Tam gdzie skowronek śpiewa", wiecz.: „Hrabina Marica".

Niedziela popoł.: „Tancerka", wiecz.: „Hrabina Marica".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Sobota. Prof. uniw. dr. Józef Reinhold: Podstawy przyszłego prawa karnego w Polsce.

KINOTEATRY

Uciecha: Dziesięcioro przykazań, film sensacyjny.

Reduta: „Krew za łzy", wspaniały obraz rosyjski z Wierą Cholodnają w roli głównej. Film ilustrowany śpiewami artystów operowych.

Międzynarodówka za rzeczywistem rozbrojeniem

Paryż. (AW) Wydział Wykonawczy II Międzynarodówki przyjął rezolucję, oświadczającą, że ustawiczne zatargi i nieporozumienia, które wydarzają się przy przeprowadzeniu klauzuli rozbrojeniowej traktatu wersalskiego, skończą się dopiero wówczas, gdy **zobowiązania rozbrojeniowe przestaną być jednostronne** i gdy powstanie kontrola międzynarodowa **rozciągająca się na wszystkie kraje.** Z drugiej strony Wydział wykonawczy domaga się najszerszego rozpowszechnienia sprawozdań komisji kontrolnej, aby wszystkie narody dokładnie wiedziały, czy i z jakiej strony grozi im niebezpieczeństwo.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Miesiąc grudzień o ile chodzi o powiększenie zasobów walut i dewiz, był dla Banku Polskiego miesiącem bardzo korzystnym. Zapasy te wzrosły przeszło o 24 miljonów zł netto, z czego na ostatnią dekadę grudnia przypada 11 miljonów zł netto. Zapasy walut i dewiz wynosiły dnia 31 grudnia 254 miljonów zł, podczas gdy w pierwszym bilansie dekadowym z 10 maja r. ub. wynosiły 180 miljonów zł. Zapas złota wynosił w dniu 31 grudnia 103,362.870 zł, podczas gdy w dniu 10 maja r. ub. zapas ten wynosił 70,374.462 zł. Portfel wekslowy wynosił 31 grudnia r. ub. 257 miljonów zł, podczas gdy 10 maja tylko 118.000 zł. Obieg biletów bankowych wzrósł w ostatniej dekadzie grudnia o 70 miljonów zł. Obieg biletów bankowych wynosił dnia 31 grudnia 550 miljonów zł. podczas gdy 10 maja 111 miljonów zł. Ogólna wartość środków obiegowych łącznie z bilonem wynosiła 31 grudnia 665 miljonów zł, podczas gdy 10 maja 321 miljonów zł. Pokrycie kruszcowe banknotów w obiegu wynosiło dnia 31 grudnia 64'89 procent.

NOWE BANKNOTY 10 ZŁOTOWE

Bank polski podaje do wiadomości, że w dniu 12 stycznia zostają puszczone w obieg bilety 10 złotowe II emisji. Rysunki i wymiary obrazu biletów II emisji są takiesame, jak biletów I emisji, a różnica polega na tem, że: 1) bilety I emisji wykonane zostały na papierze białym lekko-rypsowanym (wytłaczana drobna krateczka), bilety zaś II emisji na papierze kremowym gładkim; 2) litery serji i cyfry numeru są odmiennego kroju i mniejsze niż na biletach I emisji; 3) tekst przedniej strony biletu II emisji brzmi: „Bank polski. Dziesięć złotych. Warszawa, 15 lipca 1924 Prezes Banku polskiego Karpiński, Naczelny dyrektor dr. Mieczkowski. Skarbnik Orczykowski" strony odwrotnej: „Bilety Banku polskiego są prawnym środkiem płatniczym. Podrabianie biletów, usiłowanie podrabiania, puszczanie w obieg lub usiłowanie puszczania w obieg podrobionych biletów podlega karom wymienionym w art. 40 statutu banku".

ILOŚĆ NIEWYMIENIONYCH MAREK

Dnia 31 grudnia według stanu rachunków w PKKP w likwidacji pozostawało jeszcze niewymienionych marek polskich 3'264 miljardów stanowiących równowartość 1.800 tys. złotych.

ZNACZKI POCZTOWE DLA GDAŃSKA

Warszawa. (PAT) W związku z utworzeniem w dniu 5 bm polskiego urzędu pocztowego nr. 3 w Gdańsku generalna dyrekcja poczt i telegrafów wprowadza w obieg dla urzędu pocztowego w Gdańsku znaczki pocztowe używane w obrocie zewnętrz. z czarnym nadrukiem „Port Gdańsk".

TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-JAPOŃSKI

Warszawa. (PAT) W dniu 8 bm. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego i nawigacyjnego polsko-japońskiego, podpisanego w Warszawie dnia 7 grudnia 1924 r. — Wymiany dokonał ze strony polskiej min. spraw zagranicznych Skrzyński, ze strony japońskiej poseł Nactake Sato. W myśl artykułu 19 powyższego traktatu wchodzi on w życie dnia 18 stycznia br.

Giełda krakowska 9 stycznia

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0'30	0'35	0'31—0'32
Bank Hipoteczny	0'50	0'55	0'51
Bank Małopolski	0'30	0'35	
Ziemski Bank Kredyt.	0'10	0'15	0'13
Powszechny Bank Kredyt.	0'05	0'10	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0'18	0'23	
Bank kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	6'00	6'25	6'00—6'05
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0 30	0'35	0'32
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy	0'10	0'15	
„Pharma" (B. Jawornicki)	0'55	0'60	0.60
„Polski Głob"	0'20	0'30	0'23—0'30
C. Hartwig, Poznań	1 80	2'00	
Żegluga Polska	0'10	0'15	0'15
Zieleniewski I—IVem.	9'00	9'25	
H. Cegielski, Poznań I-IX	0'48	0'53	0'48—0'50
„Potęga" Tow. huty żel.	19'00	21'00	
„Lemiesz"	9'00	9'50	
„Trzebinia" I—VI	0'65	0 75	0'72
„Pocisk"	0'80	0'90	
Warsz. Parowozy I—III em.	0'25	0'30	0'30
Automotor	0'60	0'70	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	13'25	13'75	
Siersza	4'00	4'25	4'20—4'25
Tepege I—IV	1'90	2'10	2'05—2'10
Polska Nafta	0'55	0'60	
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0'22	0'32	
Oikos	1'25	1'50	
Pezet			
Strug	0'65	0'75	
Syndykat Koszyk., Kraków	0'10	0'15	
S. W. Niemojowski	0'40	0'50	0'42
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Kruszce Trzebinia	6'75	7'25	
Elektr. Siersza I—IV em.	0'18	0'25	0'20—0'24
Porcelana Ćmielów	0'50	0'60	
„Krakus" I—VI em.	0'65	0'70	0'66
Fabr. cukru w Chodorowie	4'25	4'50	4'40
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Funt szterling 24'00—25'08, frank szwajc. (100) 101'30, dolar 5'18 jedna czwarta, gulden holend. 212 i pół — 212'00, frank franc. (100) 28'15—28'30, marka niem. 1'25, korona austr. (100.000) 7'32 i pół.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 9 stycznia. (PAT) Waluty. Dolary Stanów Zjednocz. —'—. Czeki: Belgja 25'89, sprz. 25'95, kup. 25'83, Holandja 2y2, sprz. 211'50, kup. 2?4'79, Nowy Jork 5'18 i pół, sprz. 5'20, kup. 5'17 Paryż 27'92 i pół, sprz. 28, kup. 27'88, Praga 15'66 sprz. 15'74, kup. 15'62, Szwajcarja 100'90, sprz. 101'5, kup. 1z0'65. Wiedeń 7'31, sprz. 7'33, kup. 7'29, Włochy 21'95, sprz. 22, kup. 21'90, Sztokholm 140, sprz. 140'35, kup. 139'65.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 10 stycznia.

Adwokat dr Schmindling uwolniony od zarzutu nakłaniania sędziego przysięgłego do stronniczości podczas rozprawy listopadowej

Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym karnym w Krakowie **rozprawa przeciw adw. dr. Cezaremu Schmindlingowi, oskarżonemu o to, że dnia 5 lipca 1924 roku, t. j. w czasie trwania rozprawy listopadowej usiłował uwieść do stronniczości Antoniego Hodurka, pełniącego na tej rozprawie obowiązki sędziego przysięgłego, obiecując mu wynagrodzenie w kwocie 1000 zł.,** dopuścił się zatem zbrodni uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej z § 105 u. k.

ANONIM

Dnia 8 sierpnia 1924 r. wpłynęło do prokuratury krakowskiej anonimowe doniesienie o następującej treści:

„Proszę Prokuratorji, p. Hodurek wie o przekupstwach sędziów przysięgłych na rozprawie listopadowej — i to na pewno wie."

Na skutek tego anonimu zarządzono przesłuchanie Hodurka, który podał, że dnia 5 lipca 1924 r. rano przed godziną 9 spotkał na ul. Grodzkiej znanego mu osobiście dra Schmindlinga, który w czasie rozmowy powiedział, że jakiś pan prosił go, by jako dobry znajomy Hodurka wpłynął na niego celem pozyskania go dla wyroku uwalniającego oskarżonych w procesie listopadowej, za co ów pan gotów był ofiarować Hodurkowi 1000 zł. Hodurek dodał, że dr. Schmindling zaznaczył wówczas, iż oświadczył temu panu, że szkoda o tem z Hodurkiem mówić, bo wie, że Hodurek pieniędzy nie przyjmie. Oskarżony zaprzeczył w zupełności zeznaniom Hodurka, twierdząc, że rozmawiał z Hodurkiem, jednak przebieg tej rozmowy był inny, aniżeli Hodurek podał u sędziego śledczego.

ZEZNANIE OSKARŻONEGO

Wczorajsza rozprawa odbyła się pod przewodnictwem sso. Feila, przy udziale sso. dra Czumy i sso. dra Morusa, rozpoczęła się od przesłuchania obwinionego adwokata dra C. Schmindlinga. Oskarżony w zupełności nie poczuwa się do winy, rozprawą listopadową nigdy nie zajmował się, przysłuchiwał się jej tylko wtedy, gdy w swoich sprawach kancelaryjnych bawił w budynku sądowym. Dnia 2 lipca 1924 po rozprawie, w której zastępował dwoje osób oskarżonych o kradzież, udał się na salę rozpraw przysięgłych i słyszał jak ktoś z audytorjum mówił, że obrońcy względnie oskarżeni boją się Hodurka, gdyż ten jest za zasądzeniem. W kilka dni później, idąc z mieszkania swego do kancelarji przed godz. 9 rano spotkał u wejścia do ogrodu koło gmachu sądu cywilnego Hodurka, kupującego u inwalidy papierosy. Przypomniał sobie słowa usłyszane poprzednio w sądzie i zwrócił się do Hodurka jako swego dobrego znajomego i klijenta z ostrzeżeniem, by miał się na baczności, gdyby ktoś szukał do niego drogi, bo to pachnie kryminałem.

Oskarżony stanowczo wyklucza, by wspominał Hodurkowi o jakimś panu, który rzekomo ofiarował 1000 zł. i określa to, jako wymysł i fantazję Hodurka. Dalej twierdzi dr. Schmindling, że anonim do prokuratury został umyślnie spreparowany celem utracenia oskarżonego i określa całą aferę, jako intrygę i szantaż. Oskarżony ma w tym kierunku pewne podejrzenia, że działała tu osoba trzecia, jednak o tem woli zamilczeć. Jest rzeczą nie do pomyślenia, by na tak ruchliwej ulicy, o porze kiedy sędziowie i adwokaci udają się do swych zajęć, oskarżony poruszał taką sprawę, będąc narażonym na podsłuchanie. Pozatem nie miał oskarżony żadnego interesu w tej sprawie, gdyż polityką nigdy się nie zajmował, socjalista nigdy nie był. Wśród oskarżonych nie miał żadnego krewnego, ani znajomego; również o chciwość nie można go posądzić, gdyż jest człowiekiem zamożnym.

W odpowiedzi na pytania stron, oświadczył oskarżony, że jeszcze w drugiej połowie czerwca Hodurek był u niego w sprawie osobistej i wówczas rozmawiali o procesie listopadowym, przyczem Hodurek oświadczył, **że rozprawa jest nudna, bo słyszy się tylko „miał karabin", albo „nie miał karabinu". Pozatem Hodurek powiedział wówczas: „Weźmiemy tylko tych, którzy przyznali się do kradzieży.**

Wobec tej rozmowy trudno przypuścić, by oskarżony w kilkanaście dni później wypytywał Hodurka, czy jest za zasądzeniem oskarżonych w procesie listopadowym. Na zapytanie prokuratora dra Wołoszczuka, oskarżony nie chciał bliżej określić rodzaju intrygi i szantażu, ani osób trzecich, o których wspomniał w swych zeznaniach.

O NIEZAPRZYSIĘŻENIE ŚWIADKA

Przed przesłuchaniem świadka Antoniego Hodurka, właściciela realności, obrońca dr. **Heski** sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka, motywując swój wniosek tem, że Hodurek w śledztwie zeznał między innemi, iż na 1 i pół tygodnia przed końcem rozprawy listopadowej wchodząc do sali narad przysięgłych słyszał słowo: „przekupstwo", a sędziowie na jego widok natychmiast umilkli. Otóż okoliczności tej żaden z przesłuchanych na skutek tego zeznania sędziów przysięgłych nie potwierdził, a sam Hodurek nie umiał podać, którzy sędziowie byli wówczas na sali, okazał zatem o fakcie później zaszłym brak pamięci, co stanowi ustawową przeszkodę złożenia przysięgi.

Trybunał po naradzie postanowił zaprzysiąc Hodurka, gdyż motywy wniosku obrońcy nie dotyczyły istotnych okoliczności, do tej sprawy się odnoszących.

ZEZNANIE ŚWIADKA HODURKA

Świadek Hodurek po przysiędze przedstawił następującą rozmowę swoją z adw. dr. Schmindlingiem krytycznego dnia: „Dr. Schmindling zwrócił się do mnie ze słowami: „właśnie mam do pana interes, bo przyszli do mnie z obrony i mówili, że mają na pana jakieś oko, bo pan jest za zasądzeniem. Czy zadaje pan jakieś pytania, z których mogliby wnosić, że pan jest za zasądzeniem?" Świadek odpowiedział dr. Schmindlingowi, że żadnych pytań nie stawia, a miał tylko jedno pytanie, przygotowane dla posła dr. Marka, lecz nie zadał go, gdyż uprzedził go przewodniczący.

W dalszym ciągu miał dr. Schmindling mówić do świadka, że zwrócono się do niego, wiedząc, że on dobrze żyje z Hodurkiem, aby wpłynął na Hodurka, żeby odstąpił od zamiaru zasądzenia oskarżonych, przyczem obrona miała ofiarować mu za to 1000 złotych. Świadek odparł wtedy, że żadnych pieniędzy nie przyjmuje i pożegnał się z oskarżonym.

P. Hodurek nie przypomina sobie szczegółu, jakoby w kancelarji dr. Schmindlinga wspominał, że zasądzeni będą tylko ci, którzy przyznali się do kradzieży, wątpi, aby w czerwcu, a zatem jeszcze w pierwszej połowie procesu mógł coś takiego powiedzieć, jednak tego nie wyklucza. Na pytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że odniósł wrażenie, iż dr. Schmindling był uproszony do nakłonienia go do stronniczości, a słowa oskarżonego: „ja znam Hodurka i wiem, że on nie przyjmie", tłumaczy świadek, iż oskarżony chciał przysłużyć się tamtej stronie i równocześnie Hodurkowi przez danie mu zarobku. Nie rozważał słów dr. Schmindlinga, jako ostrzeżenia, lecz raczej jako propozycję.

TAJEMNICZE SŁOWA

W końcu przewodniczący zapytał świadka, dlaczego nie zrobił użytku z propozycji dr. Schmindlinga przed zakończeniem procesu. Tu **świadek Hodurek podał w tajemniczych słowach, że w ten sam dzień, kiedy dr. Schmindling mu proponował 1000 złotych. poradził się świadek pewnej osoby, czy donieść o tem do prokuratury, ta osoba zaś skierowała go do jakiejś drugiej „najwyższej", która doradziła świadkowi, aby lepiej dał sobie spokój, gdyż może narazić się na zarzut oszczerstwa, jeżeli niema świadków tej rozmowy.** Dopiero w pewien czas po tem — czy przed wyrokiem, czy też po wyroku świadek nie pamięta, — owa **„najwyższa osoba" mówiła: „Źle panie Hodurek, żeśmy wtedy nie donieśli. Należało zaraz wszystko powiedzieć".** Świadek jednak wówczas nie chciał się tem więcej zajmować. Co do osób owych prosi o zwolnienie od zeznań, zasłaniając się przyrzeczeniem dochowania tajemnicy.

Obrońca dr. **Heski** żąda zmuszenia świadka do zeznania nazwisk tych osób, a to celem stwierdzenia, czy fakta, odnoszące się do rozmowy z dr. Schmindlingiem podał Hodurek w dniu owej rozmowy tak samo, jak obecnie. Trybunał podczas narady nad wnioskiem obrońcy zadał Hodurkowi jeszcze dalsze pytanie, a mianowicie, czy on był autorem listu anonimowego do prokuratury. Również na to zapytanie świadek odmówił odpowiedzi. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy dr. Heskiego o zmuszenie świadka do wyjawienia nazwisk owych osób, nie uznając tej okoliczności za ważną, a zeznania w tej sprawie mogłyby być dla świadka hańbiące, ze względu na związanie tajemnicą.

Po przerwie nastąpiły wywody prokuratora Wołoszczuka i obrońcy dr. Heskiego, poczem **trybunał ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonego dr. Schmindlinga od winy i kary. W motywach zaznaczył trybunał, że dał w zupełności wiarę w tłumaczenie się oskarżonego i jest zdania, że świadek Hodurek mógł źle zrozumieć i przekręcić słowa rozmawiającego z nim oskarżonego, zwłaszcza, że dopiero w kilka tygodni później składał protokół sądowy, że nadto w czasie rozprawy podał nowe fakty, o których dotąd nie zeznawał.**

—ooo—

Nowy Sącz, 8 stycznia.

O KATASTROFĘ AUTOMOBILOWĄ POD ZAKOPANEM

W lipcu z. r. autobus pasażerski firmy Orłowski w drodze z Morskiego Oka do Zakopanego za wodospadami Mickiewicza wpadł do rzeki. Wskutek tej katastrofy ponosły na miejscu śmierć 4 osoby, 2 osoby odniosły ciężkie uszkodzenia, a 16 osób lekkie. Prokurator w Nowym Sączu pociągnął za ten wypadek do odpowiedzialności sądowej właściciela autobusu Jana Orłowskiego, bo zaniedbał utrzymywać w dobrym stanie wóz oraz szofera Michała Kuczerę za to, że jechał nieostrożnie. Onegdaj odbyła się rozprawa przed tutejszym sądem okręgowym przy udziale sędziów pp. Rychlika, Ligięzy i Nowaka, która zakończyła się wyrokiem zasądzającym Kuczerę na 1 rok ścisłego aresztu. Kuczera, którego bronił dr. Ascherbrenner, zawinił przez to, że jechał za szybko i tak blisko brzegu gościńca, że mógł przewidzieć, że nieuchronnem następstwem takiej jazdy będzie stoczenie się wozu w przepaść. Wyrok surowy, ale sprawiedliwy! — Natomiast Orłowskiego, którego bronił adw. dr. Marek, sąd uwolnił, gdyż rozprawa wykazała, że autobus był w największym porządku, a istotne urządzenia kierownicy funkcjonowały bez zarzutu. Rozprawa wykazała, że znawca powołany przez prokuratora inż. Dziewolski, nie dorósł do zadania, albowiem wbrew komisyjnemu orzeczeniu województwa, że wóz Orłowskiego był dobry, wbrew zeznaniom świadków, którzy ten wóz zaraz po katastrofie oglądali i znaleźli jego urządzenia kierownicze i hamownicze w najlepszym stanie, obstawał przy tem, że katastrofę spowodował zły stan wozu. To też trybunał opinji tego "znawcy" wcale nie wziął pod uwagę.

O odbudowę Europy

KONFERENCJA SOJUSZNICZYCH MINISTRÓW SKARBU

Paryż (PAT). Międzysojusznicza konferencja ministrów finansów zebrała się na posiedzenie plenarne i ustaliła program prac, postanawiając nie odbywać posiedzeń plenarnych przed poniedziałkiem, pozwalając delegacjom na dalsze prowadzenie rozmów półoficjalnych i prywatnych.

USIŁOWANIA KOMPROMISOWE

Paryż (PAT). Na propozycję Clementela konferencja ministrów finansów państw sprzymierzonych postanowiła, że w kwestiach, co do których nie doszło do jednomyślnego porozumienia, delegaci zainteresowanych mocarstw będą się starali na posiedzeniach przygotowawczych osiągnąć **kompromisowe rozstrzygnięcie.** Komitet rzeczoznawców ma ustalić nowy raport, który ma być przedstawiony konferencji do zatwierdzenia z początkiem przyszłego tygodnia. Mocarstwa nie reprezentowane w komitecie rzeczoznawców przedstawią temu komitetowi swoje obserwacje co do tych kwestyj. Raport komitetu ma być uważany za poufny do chwili osiągnięcia porozumienia. Następne posiedzenie plenarne konferencji odbędzie się w poniedziałek.

O POROZUMIENIE FRANCUSKO-ANGIELSKIE

Paryż (PAT). Minister Clementel w wywiadzie udzielonym prasie, oświadczył, iż należy się spodziewać, że zachowany zostanie 52 proc. udział Francji i że może cyfra ta da się jeszcze cokolwiek podwyższyć. Dalej zaznaczył, że kanclerz skarbu Churchill uważa jeszcze zawsze notę Balfoura za zasadniczy wskaźnik swojej polityki w sprawie długów. Clementel spodziewa się jednakże, że stanowisko Churchilla w tej mierze nie jest ostateczne. **Porozumienie w tej sprawie nie jest rzeczą niemożliwą,** jednakże nie może być osiągnięte niezwłocznie, gdyż sprawa ta nie podlega kompetencji konferencji.

Manifest opozycji włoskiej

Rzym (PAT). Ogłoszony tu 8 bm. manifest opozycji reasumuje dotychczasowe zarzuty opozycji przeciw obecnemu rządowi, powtarzając je w **ostrej formie** oraz polemizuje z mową Mussoliniego. Jutro odbędzie się posiedzenie komitetu opozycji, na którem omawiane będzie stanowisko opozycji wobec rozpoczynającej się dnia 12 stycznia sesji parlamentu. Grupa posłów demokratycznych oraz popolarów i socjalistów jest **za powrotem opozycji do parlamentu** i za podjęciem tam nanowo walki z rządem, natomiast republikanie, maksymaliści i niektórzy socjaliści zjednoczeniowcy są **za dalszym bojkotem parlamentu**. Dyskusja w tej sprawie zapowiada się wielce ożywiona. W każdym razie komitet uchwali, aby posłowie opozycyjni nie opuszczali Rzymu do poniedziałku, to jest do dnia wznowienia prac parlamentu.

ZABAWKA W WYBORY DO PARLAMENTU

Rzym (PAT). W związku z wiadomościami, że nowe wybory do parlamentu odbędą się najprawdopodobniej już w maju „Popolo d'Italia" zaznacza, iż niemożliwem jest, aby wybory mogły być przeprowadzone z wiosną.

DALSZE GWAŁTY I MASOWE ARESZTOWANIA

Rzym (PAT). Jak donosi „Messagero", w nerosie dokonano nowych rewizyj u wybitnych członków opozycji. W Neapolu przeprowadzono 300 rewizyj u mieszkających tam komunistów.

Genua (PAT). „Epoca" podaje wiadomość o zamieszkach w pobliżu Varezo. Ze strony ludności czyniono daremne próby celem uwolnienia osób aresztowanych, które zamknięte były w koszarach karabinierów.

Rzym (AW). Na posiedzeniu Rady gabinetowej minister spraw wewnętrznych oświadczył, że dotychczas na podstawie jego zarządzeń zamknięto 95 „podejrzanych" klubów, 25 organizacyj rewolucyjnych 150 oberż. Ponadto **rozwiązano 120** sekcyj stowarzyszenia „Italia Libera", przedsięwzięto **650 rewizyj i aresztowano 11** „niebezpiecznych" osób. Upoważniono również prefektów do całkowitego, lub częściowego cofnięcia pozwoleń na noszenie broni. Zarządzono wzmocnienie ochrony linij kolejowych dla uniemożliwienia sabotażu. Minister sprawiedliwości zapowiedział szybkie przeprowadzenie reformy ustawy karnej. W Medjolanie zamknięto m. in. klub republikański. Ulicami miasta i przedmieść przechodzą wciąż karabinierzy i milicja, aresztując osoby zakłócające spokój.

ŚLADY ZAMORDOWANIA MATTEOTTIEGO

Rzym. (PAT) Oddział karabinierów obsadził Bank ludowy w Novarze z polecenia komisji śledczej senatu. Obsadzenie banku ma związek ze sprawą generała de Bono. W skrytkach tego banku znaleziono ważne pisma dotyczące sprawy zamordowania Matteott'ego.

BÓJKI

Rzym. (PAT). Wedle „Nuovo Paese" przyszło w pobliżu miejscowości Jvrea do starcia między komunistami a faszystami. Jeden komunista zabity a jeden ciężko ranny. Ranny jest również jeden faszysta. Policja aresztowała wszystkich komunistów, którzy brali udział w starciu.

Fałszywe pogłoski o zamachu na Mussoliniego

Wiedeń. (PAT) Na giełdzie tutejszej krążyły pogłoski o zamordowaniu Mussoliniego. Pogłoski te okazały się fałszywe. Podobne pogłoski krążyły już wczoraj wieczorem w Szwajcarji.

ZAOSTRZONA CENZURA

Rzym. (PAT) „Nuovo Paeze" donosi: Prafektura zakazała dziennikom ogłaszania zarządzeń rządu, jeżeli odnośne ministerstwo, które wydało takie zarządzenie, nie zakomunikuje tego oficjalnie. Dzienniki, które nie będą się trzymać tego postanowienia, będą skonfiskowane.

Znowu niepowodzenie Marxa

NIE MOŻE UTWORZYĆ RZĄDU

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Berlina, że kanclerz Marx udał się do prezydenta Rzeszy aby mu przedstawić trudności w utworzeniu gabinetu. Zdaje się, że **misja Marxa poraz trzeci się nie powiodła**. Tosamo pismo donosi, że frakcja centrum odbyła posiedzenie, nie uchwaliła jednak rezolucji. Wyrażano na posiedzeniu opinję, że Marx powinien bezwarunkowo przeprowadzić zadanie, którego się podjął. Demokraci odbyli posiedzenie i postanowili **poprzeć Marxa** w dążeniu do utworzenia gabinetu.

PLAN ZAMACHU „PRAWICOWEGO"?

Wiedeń. (PAT) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Berlina: W kołach prawicowych obiegała pogłoska o planowanym jakoby **zamachu związków radykalnych prawicowych** przy pomocy Reichswehry w razie, gdyby niemieccy narodowcy nie uzyskali odpowiedniego wpływu na rząd. Pisma pogłoski tej **nie biorą poważnie**.

SOCJALISTA PREZYD. SEJMU PRUSKIEGO

Berlin. (PAT) Sejm pruski wybrał 201 głosami posła socjaldemokratycznego Bartelsa prezydentem sejmu. Bartels przyjął wybór.

Do czego zmierzał zamach komunistyczny w Estonji?

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Zeitung" donosi z Brukseli: W sobotę i w niedzielę odbyło się tutaj posiedzenie biura socjalistycznej Międzynarodówki i zarządu międzynarodowego Związku zawodowego. W imieniu estońskiej partji socjalno-demokratycznej Martna przedstawił zamach komunistyczny w Estonji, w której partja komunistyczne jest za słabą, aby się mogła była po udanym zamachu utrzymać przy władzy. Planowanym widocznie było zawładnięcie choćby na kilka godzin gmachami rządowymi i stacją iskrową a następnie wezwanie pomocy Moskwy, któraby proklamowała przyłączenie Estonji do ZSSR. Sowiety zamierzały w takim wypadku wysłać wojska do Estonji. Zamach w Estonji podobnie jak poprzedni zamach w Gruzji świadczy, że Kamieniew i Zinowiew **pod płaszczykiem agitacji rewolucyjno-komunistycznej uprawiają także politykę Piotra Wielkiego**. Jest to narażenie prawa samookreślenia Estonji i **zagrożenie pokoju w Europie**, gdyż wszelka próba zmiany zachodnich granic Rosji wywołałyby **protest Polski**. Rumunji, i stworzyłaby **poważne niebezpieczeństwo wojny**.

Egzekutywa Międzynarodówki przyjęła jednomyślnie do wiadomości sprawozdanie Martny.

TELEGRAMY

—o—

WOJEWODA LWOWSKI

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret nominacyjny dla p. Garapicha na wojewodę lwowskiego.

PRZYGOTOWANIE ZAMACHU KOMUNISTYCZNEGO NA LITWIE.

Warszawa. (Tel. wł. „Nap"). Z Kowna donoszą że policja polityczna w powiecie szawelskim dokonała likwidacji partji komunistycznej i organizacji młodzieży komunistycznej. W czasie rewizji znaleziono bibułę komunistyczną i szereg dokumentów obciążających. Przy badaniu aresztowanych okazało się, że komuniści litewscy już **oddawna przygotowywali się do powstania**, oczekując dogodnego momentu. Plan powstania **był** opracowany szczegółowo. Komuniści na hasło mieli zająć instytucje miejscowe, napaść na policję, rozbroić oddziały wojskowe, aresztować kierujące osoby. Z zeznań aresztowanych okazuje się dalej, że komuniści oczekiwali **na poparcie z Rosji sowieckiej**. Z Rosji miały przybyć 4000 komunistów w celu ujęcia władzy.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

Nowy Sącz, 7 stycznia.

Rezygnacja gurmistrza Olexego. — Uzupełniające wybory. — Agitacja starosty Barbackiego. — Endecy wtrącają miasto w katastrofę.

Agitacja endecka za rozwiązaniem Rady miejskiej została poważnie sparaliżowaną. Wystąpiło ich 9, aby zdekompletować Radę, sprowadzili swoich lustratorów ze Lwowa, zapowiadali sobie na gwiazdkę rozwiązanie Rady — a tu 3 tygodnie minęły i Rada nadal istnieje. Pokrzyżował im plany burmistrz Olexy, który widząc, że jest im solą w oku, zrezygnował, aby ratować samorząd. — Magistrat zaś postanowił przeprowadzić wybory uzupełniające po myśli § 13 ustawy z 13 marca 1889, aby przeciąć intrygi endecko-piastowe. — Ponieważ endeccy radni, z p. Miką na czele, od ustąpienia burmistrza Olexego uczynili zawisłym swój powrót do Rady, wiceburmistrz Dr. Sichrawa zawiadomił ich o rezygnacji burmistrza i wezwał do cofnięcia swoich rezygnacyj. — Dowiedział się o tem starosta Barbacki, który chce zostać komisarzem rządowym miasta i razem z sekretarzem endeckim Dembowskim poobchodził wszystkich 9 endeckich radnych i skłonił ich, by do Rady nie powracali.

Fakt ten rzuca światło na zgniłe stosunki w starostwie w Nowym Sączu. Wysoki urzędnik państwowy agitujący przeciw samorządowi — to specjalność polska z czasu rządów chjeno-Piasta. P. Barbacki był już z Nowego Sącza przeniesiony na inne miejsce służbowe, dekret był podpisany, ale dzięki protekcji chjeno-Piasta pozostał w Sączu. Ryje więc teraz pod samorządem, bo tak mu kazali jego endeccy protektorzy. Ten p. Barbacki jest pupilem p. wojewody, który go forsuje na komisarza. Zgnilizna z Nowego Sącza ogarnia widać już i województwo krakowskie.

Tak więc chjena wspólnie ze starostwem i województwem pracuje nad pogrzebaniem autonomji w Nowym Sączu, a tymczasem sprawy, od których zależy ruch budowlany w mieście i zarobek dla tysięcy rąk roboczych, przez te intrygi nie mogą ruszyć z miejsca. Na rok 1925 przewidziane są: budowa kanału, przebudowa rzeźni, budowa chłodni, domu dla bezdomnych, szkoły, rozszerzenie sieci elektrycznej itd. Amerykańskie konsorcjum z prof. Pomianowskim z Warszawy chce objąć budowę zakładu wodno-elektrycznego na Dunajcu — a wszystko rozbija się, bo nikt nie zawrze umowy z komisarzem rządowym, a Rada jest podminowana. Rozwój miasta, dostarczenie pracy setkom robotników wstrzymany jest obłąkańczą agitacja endeków, podpieraną przez władze.

Onegdaj starosta Barbacki i endeccy luminarze dr. Dudziński i Dembowski znowu konferowali. Mają wysłać deputację do wojewody i przez posłów Jasińskiego (klub Matakiewicza) i Potoczka (PSL) domagać się rozwiązania Rady do dni 8, „bo inaczej nie ręczą za spokój". Panowie ci igrają z ogniem. Klasa robotnicza, która cierpi z powodu bezrobocia, nie ścierpi tej zbrodniczej walki kilku jednostek z interesami gminy i jej mieszkańców!

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KOMITETU OBWODOWEGO PPS W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 10 stycznia o godz. 6 wieczorem w redakcji „Naprzodu" ul. Dunajewskiego 5. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie ogólne, 2) sprawozdanie kasowe, 3) konferencja obwodowa.

PORANEK MUZYKALNO-WOKALNY na dochód Biblioteki robotniczej odbędzie się w niedzielę 11 bm o 10 rano w sali Domu robotniczego ul. Dunajewskiego 5. Bilety wcześniej do nabycia w czytelni przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. od 6—8 wieczór w cenie od 60 gr do 2 zł.

STOW. KAFLARZY W KRAKOWIE urządza w sobotę 10 stycznia w sali Domu górników Aleja Krasińskiego zabawę taneczną. Zaproszenia wydaje się od 5—7 wieczorem w sekretarjacie Stow. przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Wstęp 3 zł. Czysty dochód na wdowy i sieroty po kaflarzach. Początek zabawy o 9 wieczór.

Przegląd społeczny

—o—

„SPRAWA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH"

Pod tym tytułem ukazał się w styczniu br. 1-szy numer organu Związku pracowników kas chorych i instytucyj ubezpieczeń społecznych Rzp. Polskiej. Numer ten obejmuje 32 str. tekstu i zawiera interesującą treść. Cena numeru 1 zł., redakcja mieści się w Warszawie, ul. Pańska 13 a, administracja w Warszawie, ul. Leszno 53.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

Ukazał się Nr. 1 (Rok III) „Wiadomości Statystycznych“ o treści następującej: Koszty utrzymania w/g Komisji Warszawskiej. Koszty utrzymania w Warszawie (za cały rok 1924). Ceny hurtowe. (Wskaźnik tygodniowy skrócony). Wskaźniki złote ważniejszych grup towarów (Przegląd Międzynarodowy). Ceny hurtowe w Polsce. Ceny detaliczne w Warszawie. Ceny giełdowe zbóż i ceny bydła i mięsa (Przegląd Międzynarodowy). Ceny hurtowe (Przegląd Międzynarodowy). Ceny bydła w miastach. Bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy. Przywóz do Polski i Wywóz z Polski (mies. październik i styczeń-październik 1924 roku). Przemysł włókienniczy. Wytwórczość produktów destylacji ropy w rafinerjach. Bank Polski. Kursy dewiz w Warszawie. Izby rozrachunkowe. Obieg pieniężny.

ROBOTNICZE BIURO POŚREDNICTWA PRACY

Z dniem 7 stycznia zostało otwarte społeczne biuro pośrednictwa pracy przy Związku robotników metalurgicznych w Posadzie Olchowskiej, pod kierownictwem K. Suskiego.

Ruch kolejarski

—o—

NOWY SĄCZ. Przed paru miesiącami zwracaliśmy uwagę czynnikom kompetentnym na wykonanie robót kotlarskich pod kierownictwem p. inż. Ditrycha w warsztatach głównych w Nowym Sączu. Wskazywaliśmy na brak zdolności fachowych tego pana inżyniera, a niedługo, bo zaledwie pół roku jak p. inż. Ditrych objął kierownictwo w tak ważnym dziale jak wykonanie robót kotlarskich, dają się zauważyć jego „zdolności“. Oto niech posłużą fakta; główna naprawa kotła jest próbowana na parę i wodę, parokrotnie nity zaciekają, coraz to więcej po poprawkach nity przestają zaciekać, kocioł montują, maszyna gotowa jedzie na próbę, po której rozmontowują kocioł, który wraca do kotlarni do ponownej reperacji. Tak wygląda „podniesienie produkcji“ przez p. Ditrycha. Pracownicy starsi po 30 lat pracujący nie pamiętają, aby z głównej naprawy kocioł po przejechaniu próbnem wracał z powrotem do ponownej reperacji gruntownej. Dlaczego to tak jest? P. Ditrych nie dba o solidną naprawę i puszcza robotę, aby tylko prędko i dużo, bo na solidnej robocie nie zna się wcale. Zagadkowa próba odbyła się dnia 26 listopada 1924 r. Pan inż. Ditrych zjawił się do druku kotła na wodę, nie obchodziło go nawet, że niema kontrolmanometra i drukowano na zwyczajnym manometrze, aż naraz wylatują w powietrze ciężarki i śruby z dekla wentylów bezpieczeństwa, dekel uwisł na 4 śrubach i na szczęście obeszło się bez ofiar. A jak się to stało, p. inż. nie wytłómaczy, ale pracownicy wytłómaczą, gdy zajdzie tego potrzeba. A możeby p. Ditrych wytłómaczył p. naczelnikowi warsztatów, do jakiej maszyny ta rura miedziana 4 metry długa, 28 szeroka, okręcona we węża, obstalowana przez niego w miedzianej kotlowni? Coś tam o tej sprawie wie i p. inż. Miłkowski. A z jakich to funduszów jest opłacany służący kancelaryjny, który całemi godzinami wykonuje czynności u p. inż. w domu? Zapytujemy p. prezesa Prachtla, czy znane są mu powyższe fakta i prosimy o wglądnięcie w gospodarkę p. inż. Ditrycha.

Warsztatowcy.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marian Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).